Rok II. Chrzanów, dnia 4. stycznia 1908 r. Nr. 1.

TYGODNIK CHRZANOWSKI

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM POWIATU CHRZANOWSKIEGO.

WYCHODZI W SOBOTĘ.

Prenumerata z przesyłką pocztową: rocznie K 4·—, półrocznie K 2·—, kwartalnie K 1·—. Numer pojedynczy 10 h.
Nieopieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej.
Rękopisów redakcya nie zwraca, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adresem: *Redakcya „Tygodnika Chrzanowskiego" w Chrzanowie.*
Biuro redakcyi w gmachu Rady powiatowej, otwarte codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godziny 10 do 12 przed południem.

Czasopismo redaguje Komitet.

W IMIĘ BOŻE!

1908.

Znów rok jeden ginie w nieprzeniknionych myślą ludzką mrokach, a my, wracając wspomnieniem do tej chwili, kiedy witaliśmy go u kolebki jego dni, pytamy, jak spełnił nasze nadzieje lepszych czasów, co przyniósł nam w dorobku — i jakie nadzieje możemy żywić, patrząc w przyszłość.

Rok 1907, poczęty wśród srogich, niepamiętnych mrozów, nie dał nam urodzajów jak w poprzedzających latach — oziminy nie dopisały — a gdy niezwykle długą jesień złocił nam bezustannie promieniami słońca — brakło paszy. To było przyczyną, że ceny środków żywności i węgla podniosły się znacznie, a natomiast bydło spadło w cenie dla trudności przezimowania. Niezwykła drożyzna poruszyła umysły tej części ludności, która żyjąc z gotowego grosza i mając dochody ściśle określone, nie korzysta w niczem z podwyżki cen, lecz przeciwnie całą tę podwyżkę ponieść musi, a następstwem tego, obok wołania do rządu i parlamentu o ratunek, jest powszechne narzekanie na „ciężkie czasy".

Olbrzymie amerykańskie bankructwa spowodowały tam chwilowy zastój przemysłowy, a tysiące pozbawionych pracy rodaków naszych wraca do kraju. Napływ ten potrzebujących zajęcia robotników podnosi grozę naszego ekonomicznego położenia, lecz jest nadzieja, że energiczna akcya rządu krajowego ułatwi znalezienie zarobku znacznej części wracających.

W życiu naszem politycznem rok ubiegły przyniósł znaczne zmiany. Po raz pierwszy całe społeczeństwo, bez wyjątku, wzięło równy udział w wyborach posłów do Rady państwa. Nie tu miejsce omawiać znaczenie tej reformy pod względem politycznym i społecznym. Dziś, kiedy od chwili wyborów i ich gorączki upłynęło przeszło pół roku, widzimy jasno, jak wiele starć i walk było bez celu, jak reprezentacya nasza narodowa w Radzie państwa, bez względu na polityczne odcienia, łącznie, jednym duchem owiana, strzeże interesów naszych narodowych i dba o podniesienie ekonomiczne słabszych — a to powinno być nam nauką na przyszłość.

Same klęski przyniósł nam rok ubiegły na polu życia naszego narodowego — a wieki czekać było trzeba, aby prześladowanie narodowości, oparte na brutalnej przemocy, ubrać w formę prawa, które jako źródło porządku na świecie boskiego jest pochodzenia. Ustawa o wywłaszczeniu polskiej ziemi w zaborze pruskim jest tym nożem, który ma ostatecznie wygubić nas w tej części naszej ojczyzny — ale próżne usiłowania, ani to prawo, ani zakaz przemawiania na zgromadzeniach w polskim języku w Prusach, ani rozwiązanie Macierzy polskiej i zamknięcie jej szkół w Królestwie, nie przyniosą szkody narodowi, który w tych doświadczeniach ciężkich hartuje się i codziennie okupując krwawo ciężkie winy przeszłości, krok za krokiem w znojnej pracy zbliża się do chwili, kiedy skończy się męka kary i naród w bolu odrodzony odżyje.

Mając przed sobą cel taki, nie wolno nam tracić nadziei i dzielić się na partye — ławą iść musimy w przyszłość i w pracy budującej dłoń pomocną sobie podawać — i nie ustawać, ani z drogi nawracać, a dojdziemy!

To niech będzie naszem noworocznem życzeniem dla przyjaciół naszego pisma.

Redakcya.

Przegląd polityczny.

W świecie politycznym wrzała gorączkowa praca w adwencie. Spoczynek, spowodowany świętami Bożego Narodzenia, dozwolił usunąć się w zacisze domowe choć na dni kilka tym mężom, co piszą ludom prawa, co ludami tymi rządzą i odpowiedzialność za losy narodów całych na swem sumieniu dźwigają.

Mimo tę pozorną ciszę jest o czem pisać w przeglądzie politycznym, bo szczegółów godnych omówienia nigdy nie brak ani w polityce światowej, ani w państwowej, ani w krajowej.

Uchwalonem prawem o wywłaszczeniu Polaków z ziemi w Poznańskiem i Prusiech Zachodnich zajmuje się jeszcze zagranica, długie artykuły gazety angielskie sławy światowej, jak „Daily Telegraph“ i „Times“, jej poświęcają. Wiedeński dziennik zaś „Neues Wiener Journal“ rozpisał listy do wybitnych polityków z zapytaniem, co o tej sprawie sądzą. Na zapytanie tego dziennika dali już odpowiedź: przyjaciel Rusinów, a nasz wróg, Szwed Björson, były nasz minister Wojciech hr. Dzieduszycki, uczony włoski Lombroso, moskalofil Markow i Francuz Prevost. Wszyscy, nie wyłączając nawet Björsona, widzą w tem nowem prawie pruskiem, które za kilka tygodni obowiązywać już będzie, wprost zbrodnię. Podobne, jak „Neues Wiener Journal“, ale głębsze, uzasadnione przepięknie zapytanie wystósował nasz wielbiony powieściopisarz Sienkiewicz do polityków Europy, Sienkiewicz też otrzyma takie same zapewne, jak ów dziennik wiedeński, odpowiedzi. Współczucie, choćby najzacniejszych i największych ludzi w Europie, nas nie ocali, Polska znów straszne poniesie ofiary, a to, że się nad nami obcy litują, nawet nas boli, bo mówi głośno o naszej słabości i niemocy.

Gdybyśmy usłuchali wezwania i Prusakom grosza złamanego zarobić nie dali, jednego robotnika, jednej robotnicy nawet im nie dostarczyli, z tej drogi mordów bezkrwawych na nas popełnianych wnetby Prusy zeszły. Bez iskry wstydu na swych czołach już dziś jęczą i płaczą kupcy miast śląskich nadgranicznych, że z Królestwa i Galicyi nie czyniono u nich zakupów przedświątecznych. Ci „kaufmanny“ pruscy tłumaczą, że to nie oni takie prawa antypolskie kuli. Zapominają dodać jednak, że to uczynili posłowie przez nich wybrani, że te prawa uchwalili ich krewni, ich przewódcy, ich pół-bogowie! W tem zapomnieniu umyślnem o węźle, łączącym z posłami berlińskimi, przekupniów pruskich do nas się łaszących, gdy im braknie fenigów, marek i talarów, tkwi nędza moralna, bezbrzeżna. A z finansami Niemiec krucho bardzo, bankructwo Niemcom grozi czem raz ostrzej. Cały świat z dziwieniem się dowiedział o tem, że nawet skarb wojenny Niemiec już jest zastawiony! Od wojny francuskiej r. 1871 przechwalały się Niemcy tem, że miliardową rezerwę mają w murowanej wieży w Spandawie zachowaną, że na wypadek wojny dopiero złota tego użyją. Aż oto w tych dniach minister belgijski, usprawiedliwiając się, dlaczego wydał 4% obligi państwowe, zdradził tajemnicę Niemiec i powiedział publicznie, że Niemcy takich samych obligów i to na 6% wydały na sumę 250 milionów i w dodatku oddały przy tej sposobności swe złoto spandawskie w zastaw. — Pragną Prusacy rozdzielić dyecezyę gnieźnieńsko-poznańską na dwie dyecezye. Gdyby im się to udało, poniosą znaczne koszta. Będą Polaków wywłaszczać, zapłacą za to znaczne sumy. — W koloniach niemieckich w Afryce wrą nowe niepokoje, wybuchnie tam znowu przeciw Niemcom powstanie i nowe miliony państwo to wyda na mordowanie murzynów i w kasach pruskich czem raz większe okazywać się będą pustki, aż przyjdzie mściciel wszystkich bezprawi pruskich: krach i bankructwo!

* * *

W Austryi przyjaciół swych mają jeszcze Prusacy. Była obawa, że w delegacyach szereg poważnych polityków wystąpi gwałtownie przeciw dalszemu przymierzu Austro-Węgier z Prusami. Prusacy swemi antipolskiemi

Ks. proboszcz Szymborski.

(Obrazek z dawnych czasów).

Dlaczego przebiegając myślą dawne dzieje,
Powieka łzą zachodzi? Czy że od nich wieje
Większa niż dziś serdeczność? Czy że moc wspomnienia
Ubiegłych dni młodości, tak je opromienia?
Może jedno i drugie; wszakże mi się zdaje,
Że obecnej epoki hasła, obyczaje,
Ba, nawet dzieła sztuki, jakkolwiek o wiele
Są gładsze, praktyczniejsze, jakkolwiek ich cele
Głębiej może wnikają w społeczne zadania,
Jednakże brak im czegoś, co się w serce wchłania,
Co bodaj marę szczęścia w duszy ludzkiej budzi.
Bądź co bądź, coraz rzadziej spotyka się ludzi,
Co nie dbając o władzę, o grosz, ani wpływy,
Dawaliby nam przykład, najlepszy, bo żywy,
Jak można mimo dziwactw, przywar, błędów może,
Spełniać względem bliźniego przykazania Boże,
Najskuteczniejszy balsam na społeczne waśnie.

. . . .

O podobnym człowieku chcę nakreślić właśnie
Kilka wspomnień, pretensyę rzucając na stronę.
Anegdotki to będą, luźno nawleczone,
Mające racyę bytu o tyle, o ile
Dając prawdę, poruszą serca choć na chwilę.

. . . .

W Dobrem, blizko Warszawy położonem mieście,
Żył sobie latek temu mniej więcej czterdzieści
Ksiądz proboszcz Jan Szymborski. Był to żołnierz stary,
Napoleończyk jeszcze. Trzyłokciowej miary,
Zdrowy, krzepki, łagodnie zawsze uśmiechnięty,
Dwóch ludzi w sobie nosił. Jako ksiądz, był święty;
Bez fanatyzmu zgoła i najmniejszej pychy,
Pobożny, dobroczynny, cierpliwy i cichy.
Kochali go sąsiedzi i parafia cała.
Ale gdy w nim żołnierska fantazya zagrała,
(Wspomnienie dawnych bojów! to uchowaj Panie),
Było mu stanąć w poprzek. Lubił polowanie,
Przedewszystkiem na lisy, a także wódeczkę.
Nie, aby się upijał, ale tak, troszeczkę,
Niby jako lekarstwo na blizny i rany.
Zresztą wierzył i sam był mocno przekonany,
Że wódka wzmacnia siły. Toż bronił uparcie
Jej przymiotów.
(Raz jakoś, w dzień po świętej Marcie),
Przybył z Warszawy Dziekan. Było to w niedzielę;
Więc podczas sumy, w pełnym po brzegi kościele,
Ksiądz Dziekan miał kazanie o wstrzemięźliwości.
Proboszcz słuchał go pilnie, pełen cierpliwości
Całą długą godzinę. Lecz gdy ten znużony,

prawami stali się niedogodnymi sprzymierzeńcami. Niemieccy politycy austryaccy Pacher, Wellenhof-Hoffman i t. d. krzycząc w delegacyach, że w sprawy pruskie mieszać się nie wolno, czynili to tak, jakby się wstydzili, że jedną z Prusakami mówią mową. Gdy Izba posłów wiedeńska wystąpiła przeciw uciskowi Słowaków, Rumunów i Rusinów w Węgrzech, rozjuszyli się tem Węgrzy i posypały się z Peszto obelgi na parlament wiedeński. W tej wojnie między Peszłem i Wiedniem zduszono wystąpienie delegacyi przeciw gwałtom pruskim. Prezes Koła polskiego Głąbiński, składając oświadczenie, że delegaci polscy będą wprawdzie głosować za wspólnymi wydatkami Austro-Węgier, wytknął jednak postępowanie Prus, niegodne uczciwego narodu. Ale po Głąbińskim z posłów innych narodowości nikt tego nie uczynił, bo kabała, uknuta przez Węgrów, swój skutek wywarła. Były minister sprawiedliwości hr. Schönborn miał wystąpić z mową przeciw Prusom w delegacyach, niestety ten niezapomniany, przezacny arystokrata niemiecki zmarł nagle, zanim to, co zamierzał, wykonać zdołał.

* * *

W wileńskiej dyecezyi rząd rosyjski rozpoczął srogie prześladowanie księży polskich za to, że w sprawie usunięcia ks. arcybiskupa Roopa przygotowywali adres do Ojca św. Piusa X. Tolerancya w Rosyi istnieje tylko na papierze.

* * *

W parlamencie wiedeńskim przy rozprawach nad budżetem posunięto znacznie naprzód sprawę ubezpieczenia robotników i małorolnych gospodarzy na starość. Na wniosek bardzo czynnego i użytecznego posła p. Stohandla stworzono klub chrześcijańsko-socyalnych posłów robotniczych. Jeżeli parlament wiedeński zdoła przejść przez dyskusyę nad budżetem, pierwsza Izba posłów, wybrana na podstawie czteroprzymiotnikowej ordynacyi, pożyje długo, mimo awanturujących się grupek niekulturalnych posłów.

* * *

Wzrastaliśmy w tem przekonaniu, że obudzenie życia narodowego na Śląsku zawdzięczamy (po części już w mogiłach spoczywającym) wielkim tamtejszym patryotom: Stalmachowi, Miarce, Cienciałom, Michejdom, Korfantemu i księżom takim, jak Świeży, Londzin, górnośląscy zaś Brandys, Jankowski i t. d., a tu dowiadujemy się ze zdziwieniem, że cała zasługa jest po stronie socyalistów! Wiedzieliśmy i wierzyliśmy w to, że co najmniej od lat 40 budził się duch narodowy na Śląsku, przed kilku zaś dniami wyczytaliśmy w „Naprzodzie“, iż strejk robotniczy na Śląsku w r. 1900, to pierwszy etap rozwoju narodowego w tym kraju, drugim etapem jest złożenie mandatu przez p. Regera, trzecim etapem wybór posłem p. Daszyńskiego. Będąc pismem bezpartyjnem, w rozprawy z „Naprzodem“ się nie wdajemy, czytelników naszych przecież najusilniej zapewniamy, iż szereg wymienionych przez nas powyżej patryotów śląsko-polskich i ich tu nie nazwani towarzysze pracy byli, są i będą zawsze przez uczciwych Polaków uważani za budzicieli prawdziwych miłości Polski wśród ludu śląskiego i nikt im zasług zmniejszyć nie zdoła u tych, co znają przeszłość swego narodu i swego kraju.

* * *

Okres urzędowania Sejmu galicyjskiego wygasł z dniem 29-go grudnia. Rozpisanie nowych wyborów do Sejmu ma nastąpić bez zwłoki. Wybory będą przeprowadzane wedle dotąd obowiązującej ordynacyi wyborczej, kuryalnej. Grozi nam poważne niebezpieczeństwo, iż do Sejmu wejdą w liczbie do 50 posłów Ukraińcy-Rusini i uniemożliwią zupełnie dalszy rozwój samorządu krajowego. We wschodniej Galicyi muszą się zatem zszeregować Polacy, by nie dopuścić do wyboru takich posłów, co z nami nie lepiej od berlińskich

---

Błogosławiąc pobożnych, ledwo zlazł z ambony,
Nasz proboszcz wylazł na nią i rzekł: „Moje dziatki!
„Ksiądz Dziekan, człowiek święty, kaznodzieja rzadki!
„Mówił pięknie. Cóż mówił? By wielcy i mali,
„Na ten przykład jak bydło się nie upijali,
„Bo to jest nałóg brzydki i obraza Boska.
„Święta prawda! Lecz kiedy dogryza nam troska,
„To parę kieliszeczków nigdy nie zaszkodzi.
„Patrzcie na mnie, toż znacie mnie starzy i młodzi.
„Siedmdziesiąt pięć latek żyję na tym świecie,
„I ciągnę po kropelce. Gdzież kogo znajdziecie,
„Coby miał taką siłę, takie kości jare.
„Pijcie dziateczki moje, pijcie, ale w miarę.“
Zlazł z ambony i dodał: „Tak księże Dziekanie.“
Uścisnął go i zabrał z sobą na śniadanie.

. . . .

Ksiądz proboszcz nie przesadzał, mówiąc o swej sile.
Wiedziano o niej wkoło na niejedną milę.
Zwłaszcza po widowisku, jakie raz dał światu.
W Dobrem, leżącem w środku leśnego powiatu,
Stała sotnia Kozaków. Uprawiali oni
Coś w guście gimnastyki. Na piasku, bez broni,
Chwytali się oburącz za pas, lub ramiona,
I próbowali, który którego pokona.
Proboszcz patrzył się chętnie na one zapasy,
Gawędząc z kapitanem, sławiąc świetne czasy
Swej wojskowej tułaczki; lecz gdy raz w zapale,
Dowodził, że Kozacy to nie armia wcale,
I że nie takich zuchów setki kładł pokotem,
A kapitan, drwiąc sobie, powątpiewał o tem,
Proboszcz nagle do domu ruszył przez zagony.
Wkrótce jednak powrócił. Dziwnie był zmieniony:
Z groźnym marsem na twarzy, w żołnierskim kubraku,
Stanął przed kapitanem i — „Panie Kozaku“,
Zawołał, „niech się ze mną sprobuje z Was który!
„Zobaczym kto u dołu będzie, kto u góry!“
Wystąpił Kozak jeden; nawet dwóch pacierzy
Nie zmówiłeś, już Kozak rozciągnięty leży.
Ledwie proboszcz odsapnął, kiedy stanął drugi;
Lecz i ten legł w momencie na ziemi jak długi,
A gdy i trzeci również utarzał się w piasku,
Kozacy, wśród wiwatów wesołego wrzasku,
Wznieśli proboszcza w górę, z niezmiernym zapałem.

. . . .

W każdym calu serdecznym był oryginałem.
Gdy mu który z parafian kładł na stół rubelka,
Na ślub czy zapowiedzi, sumka niezbyt wielka,
Proboszcz: „Ho, ho, ho, mawiał, — Cóż to Imć Onufry,
„Obrabowałeś kogo, że masz pełne kufry?
„Wynoś się z twoim rublem, do kroćset doboszy!“
Proboszcz miał swoją taksę: chrzciny dziesięć groszy;
Zapowiedzi — dwadzieścia; obrzęd poprzebowy —

posłów postępować będą. W zachodniej Galicyi trzeba będzie dbać o wybór jednostek jak najpoważniejszych, zdolnych do wywarcia wpływu na kierunek prac przyszłego Sejmu. W walce wyborczej „Tygodnik“ nasz udziału jako organ bezpartyjny udziału brać nie będzie, niechże więc te uwagi rozważyć raczą nasi czytelnicy.

W czasie agitacyi wyborczej do Sejmu padać znowu będą najpotworniejsze kłamstwa, najniemożliwsze tworzyć się będą kandydatury, nie od rzeczy przeto będzie o tak zwanym posmaku powyborczym nieco pomówić. Podróżujący po Podolu dziennikarz lwowski zajechał do okręgu, w którym wybrano posłem p. dra Mahlera, docenta uniwersytetu i milionera z Pragi, syonistę. Włościanin ruski z okolic miasteczka Mikuliniec na pytanie: „A za kim głosowaliście?“ taką dał odpowiedź: „Ta za Mahlerem. Nachodzono nas w chatach, agitowano, ta i wybraliśmy go! Nam dziś wstyd wielki, bo to on i do narodu naszego nie przyjedzie i po naszemu nie rozumie, a o chłopa nie dba. Wszyscy się z nas śmieją. Teraz nam wstyd wielki“...

Przed przystąpieniem do wszelkich wyborów powinni wyborcy rozważać nad tem, by ich nie trapił potem przykry posmak powyborczy, by o sobie nie potrzebowali mówić, jak ów Rusin: „Teraz nam wstyd wielki“.

WALERY KRAWCZYŃSKI.

Ustawy i rozporządzenia
dla ochrony rolnictwa.

(Ciąg dalszy).

Może nawet humorystycznym jest przepis § 7-go brzmiący w ten sens, iż w miejscowościach, gdzie zachodzi potrzeba, a mianowicie takich, gdzie często zdarzają się szkody nocne, może polityczna władza powiatowa zakazać pasania nocną porą.

Należy się zapytać, skąd, jaką drogą i na jakiej podstawie władza polityczna, mająca w okręgu swym kilkadziesiąt gmin, zdobędzie wiadomość i pewność o wypadkach szkód polowych, nocą często się zdarzających?

Postanowienie § 49. ust. pol. wkłada na przełożonego gminy obowiązek usiłowania doprowadzenia do zgody (stron spór wiodących) — wykrycie sprawców szkody w nocy popełnionej, jest prawie wykluczone — rekursy od orzeczeń gminnych wobec nie wykazanej liczby wydanych orzeczeń prawomocnych nie mogą stanowczo dostarczyć materyału do ocenienia ilości przestępstw polnych nocną porą zrządzanych. Skąd przeto nabrać może władza powiatowa przekonania o nocnych szkodach.

Z praktycznego doświadczenia przytoczyć możemy, że gospodarz pobożny, stanąwszy na pagórku (jako ów rycerz krzyżacki Kuno Lichtenstein) obracał różaniec w palcach — aby widział, czy nie nadchodzi właściciel sąsiad, na którego gruncie obsianym koniczyną konie pobożnego w nocy księżycowej się pasły. Obok graniczył konicz pobożnego — w razie niebezpieczeństwa, kilka kroków końskich znosiło odpowiedzialność szkodnika.

Naczelnik gminy, sędzia szkód polowych, o winie nabrał przekonania wewnętrznego — ale czy można nieomylnie zawyrokować?

Jaka na to rada, jak należy sprawę, zawsze na manowce wiodącą, załatwić, inne ustawy rozstrzygają, o czem poniżej pomówimy.

Po myśli § 8. naszej ustawy może rada gminna, względnie przełożony obszaru dworskiego (ciało reprezentacyjne i przełożony obszaru dworskiego mają te same prawa policyjne, prócz prawa karania) wydać zakaz, aby na wskazanych przestrzeniach dróg nie pędzono bydła inaczej, jak z zachowaniem potrzebnych ostrożności, jeżeli drogi wiodące na pastwisko są tego rodzaju, że przy przepędzaniu bydła słusznie obawiać

Trzydzieści i pięć groszy, jeżeli bez mowy;
Z mową — całe pięćdziesiąt; ślub również to samo.
Taką to *jura stolae* proboszcza szły gamą.

. . . .

A mowy jego były sławne w okolicy.
Miał ich pięć zszytych razem. Na każdej stronicy,
Była jedna wyraźnem rondem napisana.
Pierwsza na zgon hrabiego lub jasnego pana;
Druga na zgon szlachcica, trzecia — rzemieślnika;
Czwarta na pogrzeb księdza; piąta nieboszczyka
Miała na oku chłopa. Raz się przytrafiło,
Że właśnie umarł hrabia. Proboszcz nad mogiłą
Stanął i numer pierwszy otworzył zeszytu.
„Jaśnie Wielmożny Panie“, mówił wśród zachwytu
Licznie zebranej rzeszy, „dlaczegoś legł w grobie?
„Dlaczego pogrążyłeś nas biednych w żałobie?
„Cóż my teraz poczniemy bez ciebie, sieroty!
„Kto nam dzisiaj ukaże gościniec do cnoty?
„Wszyscyśmy twoje wzniosłe czyny podziwiali!“
Tu proboszcz kichnął trzykroć i tak mówił dalej:
„Ty czarny, zasmolony i oblany potem,
„Czy to dmuchałeś w miechy, czy waliłeś młotem,
„Zawsześ był sprawiedliwy! Tyś nam, bracie miły,
„Nieraz za pół rubelka podkuł dwie kobyły,
„A biednym to i darmo oddawałeś pracę.
„Idź, będziesz nagrodzony! *Requiescat in pace!*“

Po tych słowach, hrabina z hrabianką o mało
Zgorszone nie pomdlały. Oto co się stało:
Właśnie gdy proboszcz kichał, dmuchnął wiatr od lasu;
Zanim proboszcz nos utarł, wiatr nie tracąc czasu,
Odwrócił mu dwie mowy i stanął na trzeciej.
W ten sposób piękny ustęp, w którym hrabia leci
Wprost do nieba i płakać za sobą pozwala,
Urwał się i ustąpił miejsca dla kowala.
Śmiano się z tej przygody jakie dwa tygodnie,
Ale, że się zdarzają nieraz większe zbrodnie,
Wkrótce o niefortunnej mowie zapomniano.
Zwłaszcza, że zacny proboszcz, w pewne piękne rano,
Czy tam wieczór, dał życie historyjce nowej.

. . . .

Co się stało z proboszczem, zacnym księdzem Janem?
Czy długo w sprawie wódki wojował z Dziekanem?
Czy przewracał Kozaków? Czy za swoje mowy
Długo jeszcze brał haracz dwudziestogroszowy?
Nie wiem, ale zapewne, już dawno mogiła
To serce kochające współbliźnich, zakryła,
Pogrążając je w smutne zapomnienia cienie.
Koniec.
Racz mu dać Panie wiecznie odpocznienie.

M. Rodoć.

się należy uszkodzenia cudzej własności. Co czynić ma rada gminna, z góry oznacza ten przepis; ma ona powiedzieć, że w wypadkach paragrafem tym przewidzianych wydaje zakaz, aby nie pędzono bydła inaczej, jak z zachowaniem potrzebnych ostrożności. Rozumiałbym, aby był wydany nakaz, jakie ostrożności mają być przy pędzeniu bydła zachowane i w jaki sposób bydło pędzić należy, ale trudno zrozumieć „zakaz", jeżeli nie oznacza się, co jest zakazanem i jeżeli nie określa się sposobu zachowania „potrzebnych" ostrożności. — Oto nowy dowód, że zła definicya przestępstwa polowego, ciągnie za sobą niejasne określenia następnych przepisów ustawy. Karygodnem jest przestąpienie „zakazu" — dlatego nakaz nie ma znaczenia. Przepis paragrafu tego sprzeciwia się wprost przepisom § 32. ust. gminnej z dnia 12. sierpnia 1866 Nr. 19 Dz. u. kr., przekazującym radzie gminnej wydawanie w granicach istniejących ustaw — o ile sprawowanie policyi miejscowej nie jest mocą ustawy przekazane organom rządowym — przepisów obowiązujących w obrębie gminy i to przepisów tyczących się policyi miejscowej, do której § 27. ust. gminnej w ustępie *d)* zalicza policyę polową jako własny zakres działania. Przepisowi zaś § 8. ust. polowej, a więc i przepisom §§ 32. i 27. ust. gminnej sprzeciwia się stanowczo postanowienie § 38. ust. polowej, stanowiącej, że prawo dochodzenia i karania przestępstw polowych wykonywa naczelnik gminy wraz z dwoma assesorami w p o r u c z o n y m zakresie działania. (Ciąg dalszy nastąpi).

Zgromadzenie powiat. Kółek rolniczych w Chrzanowie.

W dniu 21. grudnia 1907 r. odbyło się w sali Rady powiatowej w Chrzanowie Zgromadzenie powiatowe Kółek rolniczych przy udziale przeszło 70 włościan jako delegatów Kółek i imponującej liczby osób z inteligencyi, które zawsze biorą żywy udział w życiu obywatelskiem powiatu, a tem samem interesują się sprawami naszego ludu. W Zgromadzeniu uczestniczyli również z ramienia Zarządu głównego Towarzystwa Kółek rolniczych dr. Bronisław Dulęba i Zdzisław Bańkowski.

Przebieg Zgromadzenia był następujący: Prezes Zarządu powiatowego, hr. Mycielski, zagajając obrady, wita zgromadzonych licznie delegatów, wylicza przeszkody, na jakie natrafiał Zarząd w czasie trzechletniej swojej działalności, poświęca wspomnienie zmarłemu sekretarzowi ś. p. Władysławowi Dygulskiemu, którego pamięć uczcili przez powstanie, wreszcie przedstawiwszy zgromadzonym przybyłych ze Lwowa delegatów, udziela głosu drowi B. Dulębie, który ma omówić sprawę organizacyi Tow. Kółek rolniczych. — Dr. Dulęba wyraża przedewszystkiem zadowolenie, że prezes Zarządu powiatowego odniósł się do Zarządu głównego z prośbą o wysłanie delegatów na dzisiejsze zebranie — oświadcza, że przywozi od Zarządu głównego serdeczne powitanie i składa życzenia, aby obrady dzisiejsze przyniosły zgromadzonym korzyści. — „Towarzystwo Kółek rolniczych" — powiada mowca — „jest towarzystwem nawskróś ludowem, które pragnie nieść ludowi oświatę, a tej tak potrzebuje dusza, jak ciało chleba. Dzisiaj ta ziemia, która dobrze mogła wyżywić naszych pradziadów, wydaje nam już nie wystarczające dla nas plony, dlatego Tow. Kółek rolniczych chce przedewszystkiem podnieść działalność rolniczą u naszego ludu. Ludzie mają mylne pojęcie o Kółkach rolniczych, sądząc, że każdy sklepik na wsi, to jest „Kółko". Otóż tak nie jest; bo jakkolwiek działalność Kółek na polu handlowem jest chwalebną, gdyż daje nam środki na inne pożyteczne cele, to jednak nie jest ona wyłącznym celem Kółka rolniczego. Siła nasza tylko w zjednoczeniu: razem pracujemy, wspólną jest nasza bieda, która nas gniecie i wspólne są nasze potrzeby, więc wspólnie radzić powinniśmy nad usunięciem złego. A tą sprężyną, która nas około jednego ogniska zjednoczyć powinna, jest „Przewodnik Kółek rolniczych", czasopismo, rozchodzące się zaledwie w kilku tysiącach egzemplarzy, a powinno być w każdej chacie; tego my nie chcemy, ale mamy prawo żądać, aby „Przewodnik" znajdował się w każdem Kółku rolniczem; bo jeżeli chcemy się podnieść z większego osłabienia, to nam koniecznie potrzeba oświaty, którą tak skwapliwie szerzy nasz „Przewodnik". My wiemy, że działalność, jaką zapoczątkował Zarząd główny, jest trudną i nie prędko wyda jeszcze owoce, ale też za obowiązek uważać sobie powinien każdy obywatel tej ziemi należenie do Tow. Kółek rolniczych. Dobrym przykładem świeci tu Pan Namiestnik, który jest członkiem naszego Towarzystwa, Wydział krajowy ma w niem swoich delegatów, najpierwsi mężowie kraju popierają nasze cele. Działalność Zarządu powiatowego nie była taką, jaką życzyłby sobie prezes Zarządu powiatowego, hr. E. Mycielski; jakaż tego przyczyna? Brak pewnej spoistości i niezrozumienie zadania. Organizacya powiatowa jest nam atoli koniecznie potrzebną; dlatego Zarząd główny ułożył nowy zasadniczy regulamin i wymagać będzie, aby zadania, określone statutem, ściśle były wykonywane. Zarząd powiatowy powinien teraz otworzyć biuro, któreby wszystkie sprawy załatwiało, słabszym Kółkom pomagało, prowadziło wykazy członków i rozwiązywało takie Kółka, które nie pełniłyby należycie swoich obowiązków. Zarząd główny wielką pokłada nadzieję w mężach zaufania, którzy w gminach, pod ich opieką pozostawać mających, dążyć będą do oświaty i dobrobytu ludności Gdy Zarząd powiatowy dobrze będzie zorganizowany, to za lat parę nie będzie jednej gminy, w której nie byłoby „Kółka" i nie będzie jednego „Kółka", któreby należycie nie pracowało".

Następny mowca, inspektor rolnictwa Zdzisław Bańkowski, omówił działalność rolniczą Kółek rolniczych, która oddziaływa na Kółka za pośrednictwem „Przewodnika", oraz przez pogadanki i odczyty, o które każde Kółko może prosić Zarząd główny, a zarazem przez prace konkursowe i kursa specyalne rolnicze, hodowlane i mleczarskie.

W ogólnej dyskusyi zabierali głos:

Radca S t a n i s ł a w O l s z e w s k i, który oświadczył, że jakkolwiek nie jest rolnikiem, to jednak wie dobrze o tem, że zamknięte kompleksy leśne stanowią dla rolnika pożądliwość, bo rolnikowi brak często nawozu. Dlatego radzi, aby Zarząd powiatowy zajął się masową dostawą ściółki dla małego rolnika, oraz postarał się o uzyskanie jak najdalej idących zniżek należytości przewozowej.

A n t o n i N o w o r y t a nie jest za sprowadzaniem słomy, którąby drogo kosztowała, natomiast czyni uwagę, że torf lepszego jeszcze dostarcza nawozu, niż słoma, a że mamy w naszym powiecie kopalnie torfu, należy więc założyć torfiarnie kosztem kraju lub powiatu.

L e o n M a r c i n k o w s k i żąda, aby sprowadzać na wspólny rachunek otręby i założyć w Chrzanowie Spółkę spożywczą i magazyn, któreby dostarczały sklepom Kółek rolniczych potrzebnych artykułów.

Ludwik Nowakowski popiera myśl założenia torfiarni i twierdzi, że torf jest stanowczo najlepszym nawozem, a ściółkę leśną nazywa „gałgańswem".

Antoni Bogacki życzy sobie, aby dyskusyę skierować na inne tory, t. j. aby najpierw radzić nad dostawą słomy i siana, jako artykułami, służącymi do wyżywienia inwentarza, a potem radzić o nawozach. Mowca wychodzi bowiem z tego założenia, że jeżeli rolnik nie będzie miał dobrze odżywionego bydła, to i nawozu mu braknie.

Przeciwnego atoli zdania jest Zastawnik, który twierdzi, że źródłem nędzy naszego ludu jest nieumiejętność należytego zagospodarowania się i że właśnie o sposobach zaopatrzenia się w odpowiedni nawóz należy przedewszystkiem mówić, bo od dobrego i obfitego nawozu zależy plon i obfitość chleba.

Ks. Fr. Bachorz radzi, aby ze względu na wielkie obszary pastwisk i nieużytków, jak najrychlej przystąpić do melioracyi tychże, a wówczas paszy dla bydła będzie podostatkiem.

Rejdych mówi o upadku niektórych sklepów Kółek rolniczych i życzy sobie, aby w Chrzanowie powstał Związek handlowy Kółek rolniczych.

Stanisław Polaczek sprzeciwia się akcyi, mającej na celu otwarcie Związku handlowego w Chrzanowie i omawia przyczyny upadku podobnej Spółki, jaka istniała już przed laty; byłby natomiast za otwarciem w Zarządzie powiatowym biura informacyjnego, które mogłoby udzielać wyjaśnień Kółkom rolniczym w sprawach handlowych i pewne artykuły sprowadzać na wspólny rachunek Kółek, o ile poczyniłyby wspólne zamówienia.

Aby jednakże nie zdawało się zgromadzonym, że mowca dlatego nie chce założenia Związku handlowego, iż się obawia, aby to zbyt nie utrudniło działalności Związku powiatowego, zgłasza przeto formalny wniosek:

„Zgromadzenie powiatowe poleca Zarządowi, który będzie wybrany, aby wezwał wszystkie Kółka rolnicze w powiecie do oświadczenia się, czy są za otwarciem w Chrzanowie magazynu Związku handlowego, oraz do złożenia na ten cel udziałów".

Motywa tego wniosku były następujące: 1) Ponieważ Związek handlowy w Chrzanowie służyć miałby wyłącznie interesom Kółek, niechże one w tym kierunku wypowiedzą swoje zdanie. 2) Dla tychże samych powodów niech Kółka rolnicze złożą na otwarcie takiego przedsiębiorstwa odpowiednią sumę udziałów, aby w razie upadku Związku, ewentualne straty ponosiły Kółka rolnicze, a nie osoby prywatne.—Uchwalono.

W dalszym ciągu dr. Dulęba omówił bardzo ważną sprawę, dotyczącą legitymacyj dla członków Kółek rolniczych i udzielił wyjaśnień Walczyńskiemu i Wójcikowi, poczem Zgromadzenie jednomyślnie uchwaliło przyjąć nowy regulamin jako obowiązujący.

Wreszcie na podstawie § 28. statutu nastąpił wybór Zarządu powiatowego. Zgromadzenie uchwaliło dokonać wyboru przez aklamacyę, poczem na wniosek jednego z delegatów jednomyślnie wybrało Zarząd powiatowy, w skład którego weszli: ks. Franciszek Bachorz, Kazimierz Bąk, Józef Ciuba, dr. Tomasz Dąbrowski, Franciszek Knapik, Leon Marcinkowski, hr. Edward Mycielski, Stanisław Olszewski, Stanisław Polaczek, Jan Taborski, Adolf Zontek, Hieronim Żarliński. Jako delegaci Towarzystwa rolniczego do Zarządu należą: Ludwik Nowakowski. Antoni Noworyta. Jako delegaci Rady powiatowej: Józef Kien i ks. kanonik Józef Łobczowski.

Zauważyć należy, że wnioskodawca przy układaniu powyższej listy uwzględnił życzenie Franciszka Knapika, który słusznie żądał. aby w Zarządzie powiatowym reprezentowane było duchowieństwo, oraz sam Chrzanów. Po dokonaniu wyborów, Zgromadzenie uchwaliło wniosek Leona Marcinkowskiego: „Zarząd powiatowy postara się o rozwiązanie tych Kółek, które nie spełniają przyjętych obowiązków".

Gdy nikt więcej z wnioskiem nie wystąpił, a porządek dzienny został należycie wyczerpany, zamknął p. Przewodniczący obrady, dziękując przedewszystkiem delegatom Zarządu głównego, a wreszcie wszystkim obecnym za trudy i tak ożywione uczestnictwo w dzisiejszem Zgromadzeniu.

Tegoż dnia po południu ukonstytuował się Zarząd powiatowy, wybierając jednomyślnie prezesem Edwarda hr. Mycielskiego, wiceprezesem Stanisława Olszewskiego, sekretarzem Hieronima Żarlińskiego, zastępcą sekretarza dra Tomasza Dąbrowskiego, skarbnikiem Kazimierza Bąka. Wszyscy członkowie Zarządu zapisali się w poczet członków wspierających Towarzystwa Kółek rolniczych. W najbliższym czasie zbierze się Zarząd i rozpocznie są działalność.

„Tygodnik Chrzanowski" jest organem Zarządu.

Espe.

Listy.

Na czasie.

Alwernia, dnia 3. grudnia 1907.

W numerze 6-tym „Tygodnika chrzanowskiego" pomieścił p. Antoni Noworyta, naczelnik gminy Źródeł, wiadomość, że w gminie Rozkochowie wybuchła epidemia płonicy (szkarlatyny) i zabrała już 30 ofiar, a pomimo zawiadomienia ze strony Zwierzchności gminy w Rozkochowie c. k. Starostwa, dotąd nie uznałem potrzeby zamknięcia szkoły w Rozkochowie.

Celem sprostowania i wyjaśnienia, by ktoś nieświadomy stosunków nie wziął za złe c. k. Starostwu czy mnie, że w tym razie zaszła ze strony władz opieszałość czy zaniedbanie, zniewolony jestem do pomieszczenia kilku uwag.

Dnia 14. listopada 1907 odebrałem zawiadomienie ze strony Zwierzchności gminnej w Rozkochowie, że tamże wybuchła choroba, na którą zapadło 9 osób. W tymże samym dniu udałem się do Rozkochowa i stwierdziłem epidemię płonicy, pouczyłem i zarządziłem nawet na piśmie wszelkie odpowiednie środki policyjno-sanitarne, wymagane ustawą, a zawiadomienie o tem przesłałem natychmiast c. k. Starostwu w Chrzanowie. Dnia 21. listopada 1907 r. odebrałem polecenie ze strony c. k. Starostwa na dojazdy do gminy Rozkochowa raz tygodniowo i czuwania nad wykonywaniem zarządzeń policyjno-sanitarnych. W dniu 23. listopada 1907 r. domagałem się zamknięcia szkoły, co też c. k. Starostwo poleciło — sam bowiem, jak to zresztą objaśniono, nie mam prawa zamykania szkoły. Dotąd, t. j. do 6. grudnia 1907 r. zmarło na płonicę 11 dzieci a nie 30, jak to podaje p. Antoni Noworyta.

Prócz tego dodać jeszcze muszę, co następuje:

Płonica jest jedną z najcięższych chorób zakaźnych, a zależnie od natury zarazku przebiegają epidemie płonicy raz łagodniej, drugi raz ciężej. Głównym środkiem zaradczym przeciw tej chorobie jest: czystość w mieszkaniu, bieliźnie, pościeli i poza domem — zasób odpowiedni światła i czystego powietrza, dalej

dyeta przeważnie mleczna. Choroba trwa przeciętnie od 4 do 6 tygodni, a ponieważ w przebiegu płonicy, jak również po jej przebyciu zdarzają stę liczne ciężkie powikłania, których często nawet lekarz przewidzieć nie jest w stanie, nie dziw więc, że choroba ta zabiera nieraz dużo ofiar. Zarazek przenosi się przez ubrania, pościel, sprzęty i wogóle przez wszystko, co tylko miało styczność z chorym na płonicę, mieści się ten zarazek po ścianach, obrazach, podłodze i t. d., a najlepszym dla niego nawozem (podłożem) jest brud, niechlujstwo, brak dostatecznej ilości światła i zaduszne powietrze.

Chcąc walczyć skutecznie z tą chorobą i wogóle z każdą chorobą zakaźną, na to potrzeba przedewszystkiem uświadomienia ludu, poczucia i dobrej woli do zastosowania się do rad, wskazywanych przez lekarza i władze sanitarne. Na tem jeszcze nie dosyć. Gdybyśmy chcieli w początkach zaraz złemu zaradzić, należałoby mieć przedewszyskiem w każdej gminie dom osobny (izolacyjny) i wyćwiczoną obsługę zdrowotną, by chorego można było natychmiast oddzielić, odkazić mieszkanie, sprzęty i t. d. i otoczyć chorego należytą opieką. Takie postępowanie miałoby skutek doraźny i zapomocą niego moglibyśmy z całą pewnością epidemię stłumić w zarodku. Przypatrzmy się obecnie przedmiotowo, jaką my mamy broń do tłumienia wybuchu chorób zakaźnych. Chcąc, by w razie pożaru mieć sikawkę i narzędzia do tłumienia ognia, stawiamy zabudowanie i tam pomieszczamy odpowiednie aparaty i staramy się o zasób wody. Zabudowania takie i sikawki są prawie w każdej większej gminie. Epidemia, to również pożar, tylko o tyle gorszy, że nam zabiera nie martwy materyał, który przy pracy i zachodach da się powetować, ale życie ludzi, których tracimy bezpowrotnie, często w sile wieku, a czy mamy takie domy izolacyjne i służbę sanitarną, odpowiednio wyposażoną? nie. Dalej, wejdźmy do domów naszych włościan — z małym wyjątkiem — spotykamy tam brud, niechlujstwo, powietrze zabójcze, duszne, że trudno niem oddychać, izby nizkie z malutkiemi okienkami, w sieni i przed domem kupy gnoju — otóż tu widzimy, że brak zamiłowania do czystości jest bijącym w oczy. Nie dość na tem, tu dziecko leży chore na płonicę, jedno już zmarłe i w tejże samej izbie razem stoją jedno lub dwa cielęta (miałem sposobność widzieć to nawet obecnie w Rozkochowie w dwóch domach). Jeżeli wybuchnie epidemia, to najczęściej naczelnik gminy dowiaduje się o tem w dwa dopiero tygodnie lub jeszcze później, gdyż rodzice dzieci chorych nie kwapią się z zawiadomieniem Zwierzchności gminnej i zdarza się zwykle tak, że jedno dziecko chore na płonicę leży w domu, a drugie z tegoż domu uczęszcza do szkoły i roznosi w najlepsze zarazek. To wszystko stwierdzam przy każdej epidemii. Następnie, gdzie lud nasz szuka pomocy racyonalnej w takich epidemiach i wogóle w chorobie? Niby całkiem naturalnie że skoro chcę kupić buty, nie pójdę do kowala. Tutaj jednak tak się dzieje, że po wyczerpaniu środków i rad u znachorów, zakonnic, bab, aptekarzy, po zastosowaniu rozmaitych leków domowych, urągających często najprostszym przepisom leczniczym, wtedy dopiero zapukają do lekarza, gdy wszystkie powyższe środki zawiodły, a śmierć już, jak to mówią, na ramieniu. Czyż lekarz to cudotwórca? nie — on tylko wspiera radą, zdobytą drzez długą naukę i doświadczenie.

Wziąwszy więc to wszystko pod uwagę starać się winniśmy: 1) by w każdej gminie był dom izolacyjny i służba sanitarna, odpowiednio wyposażona; 2) by nasi gospodarze a szczególnie gospodynie wyrabiały w sobie i dzieciach zamiłowanie do czystości w domu i poza domem, do ochędóstwa w bieliźnie i pościeli; 3) by szukano racyonalnej pomocy lekarskiej; 4) by w szkołach ludowych dzieci starszych uczył hygieny lekarz przynajmniej godzinę tygodniowo, a wtedy ręczę za to, że lekarzowi w pracy jego, wszystkie czynniki znakomicie przyjdą mu z pomocą i wówczas możemy być pewni, że walka z epidemiami wyda pożądane owoce. Zatem włościanie przez posłów w Sejmie i Parlamencie starać się powinni, by wyszła ustawa, by domy izolacyjne kosztem rządu i kraju w gminach stanęły, by stworzono odpowiednią obsługę sanitarną (jak to już gdzieindziej się dzieje, by przy budowie domów nowych na wsi zastrzeżono się, by drzwi od stajni były w tyle domów i by nawóz poza domem składano, by już dzieci w szkole uczyli lekarze ochrony zdrowia publicznego, by na okładkach książek i zeszytów szkolnych pomieszczano drukiem ogólne zasady hygieny, a wtedy z czasem uzbroimy się aż nadto dobrze do wystąpienia do walki z wrogiem, co niezbicie przyczyni się do pomnożenia naszego dobrobytu. Dopóki tego nie zrobimy, walka z epidemiami będzie bezowocną i zostanie jak dotąd, li tylko na papierze pięknie zredagowaną.

Tych kilka skromnych uwag pomieściłem jedynie dlatego, by dać wyobrażenie włościanom o co tu się właściwie rozchodzi i o co starać się winniśmy, a pan Antoni Noworyta, jako jeden z energicznych, ruchliwych i pożytecznych włościan będzie miał pole do rozwinięcia swej energii i niepospolitą zasługę, jeśli potrafi ożywić nasz okręg i zdobyć dla niego środki, o które, jak dotąd, napróżno walczymy. *Dr. Józef Bednarski,*

lekarz okręgowy w Alwernii.

Komitet S. D. N. w Chrzanowie nadsyła nam następujące pismo:

Zapowiedziane przez powiatowy Komitet Stronnictwa Dem. Narodowego na dzień 22. grudnia 1907. poufne zgromadzenie obywatelskie odbyło się przy udziale około 250. osób (członków Stronnictwa — życzliwych idei i zaproszonych gości) w sali tut. Rady Powiatowej, za udzielenie której Czcigodnemu Prezydyum serdecznie niniejszem dziękujemy. Niestety, brakło wśród obecnych, zaproszonych na to zebranie Posłów demokr. narodowych: Księdza Prałata Kopycińskiego, Prof. Dra Buzka, Posłów: Ptasia Prezesa i Maślanki członka Klubu Posłów włościan w Kole Polskiem; niedające się usunąć przeszkody nie pozwoliły im przybyć, przyjechał tylko w zastępstwie Prof. Dra Buzka — Poseł naszego okręgu — Pan Stohandel. Po powitaniu P. T. Zgromadzonych i przedstawieniu im przybyłych z poza powiatu Chrzanowskiego gości naszych, zagaił zgromadzenie krótką przemową Prezes tut. Komitetu S. D. N. Pan Chwalibóg — i ponieważ P. Stohandel miał wcześniej wyjechać na zgromadzenie w Szczakowej — przeto udzielił P. Przewodniczący głosu najpierw Panu Posłowi, który zaznaczywszy, że przemawia jako zastępca Prof. Dra Buzka i zwróciwszy uwagę obecnych na to, co nasze Stronnictwo z jego Stronnictwem (polskiem „chrześciańsko-socyalnem“) łączy — w dłuższej przemowie przedstawił zebranym obraz dotychczasowych walk reprezentacyi naszej w parlamencie, co Koło Polskie w ostatnich czasach dla kraju i dla nas Polaków uzyskało, i wreszcie — jaką jest obecna sytuacya polityczna, za

co Mu imieniem Koła naszego i wszystkich obecnych na Zgromadzeniu niniejszem dziękujemy. Następnie P. Dr Woynarowski złożył sprawozdanie z ostatniego Zjazdu Delegatów S. D. N. we Lwowie w d. 30/XI. i 1/XII. 907. odbytego, na którym uzupełniono przedewszystkiem nasz program, a mianowicie, zaznaczono wyraźnie, że Stronnictwo nasze stoi na gruncie chrześciańsko-katolickim, uznając zasadę tolerancyi innych wyznań, również określono wyraźnie stanowisko naszego Stronnictwa w stosunku do postulatów ekonomicznych Nauczycielstwa. Dalej przemówił P. Dr. Leszek Dziama „o reformie wyborczej do Sejmu“, zaznaczył dążenia społeczeństwa do uzyskania tej reformy i przeszkody, jakie temu stawiają czynniki reformie tej wrogie.

Delegat Komitetu krakowskiego, P. Tabaczyński, wyjaśnił zebranym stosunek naszego Stronnictwa do innych Stronnictw w kraju — a przy końcu swej mowy wniósł uchwalenie rezolucyi, w gorących słowach protestującej przeciw gwałtom pruskim, wyrażającej cześć i uznanie Kołu Polskiemu i wszystkim Posłom gwałt ten potępiającym w parlamencie, za ich stanowisko, wreszcie postanawiającą bojkot towarów pruskich, co też zebrani jednomyślnie uchwalili.

Drugi Delegat z Krakowa, P. Jacob — wyjaśnił zebranym program naszego Stronnictwa, jego cele i dążności oraz zaznaczył wyraźnie wszechpolski i ogólnonarodowy, w s z y s t k i e stany i klasy Narodu Polskiego obejmujący, charakter naszego Stronnictwa, oraz zaprotestował przeciw kwalifikowaniu naszego Stronnictwa przez przeciwników jako Stronnictwa klasowego, mówił o potrzebie zorganizowania się całego Narodu a w szczególności warstw ludowych, celem poprawy bytu, zapobieżenia drożyźnie drogą spółek spożywczych, handlowych i t. p. Opowiadał. o stosunkach i organizacyi spółek w Poznańskiem, a jako na ilustracyę niezdrowych obecnie stosunków ekonomicznych w naszym kraju wskazał na ogromną różnicę w cenie produktów i płodów rolniczych surowych z jednej a uzyskanych z nich artykułów spożywczych z drugiej strony, na co już także Pan Poseł Stohandel w swej mowie zwracał uwagę Zebranych. Delegaci Komitetu D. N. bocheńskiego P. Trzos, włościanin i P. Król, akademik — mówili o działalności Stronnictwa w powiecie bocheńskim, P. Trzos mówił o udziale włościan w Stronnictwie, o pracy Stronnictwa na wsi oraz o owocach tej pracy, a zwłaszcza o organizacyach spółkowych ekonomicznych wśród włościanł pow. bocheńskiego i korzyściach, jakie te organizacye zrzeszonym przynoszą. P. Król mówił zaś o działalności Stronnictwa podczas wyborów tegorocznych w bocheńskiem oraz o stanowisku. jakie wobec naszego inne Stronnictwa tamże zajęły. P. Koźlik Zygfryd, akademik z Krakowa, opowiedział zebranym o działalności wśród robotników w okręgu Siersza-Krze-Trzebinia, o czytelniach, które założono i o tem co należałoby jeszcze zrobić.

Wreszcie w zastępstwie P. Polaczka, który miał wygłosić referat o stosunku naszego Str. do Nauczycielstwa i o stanowisku zajętem przez Str. D. N. wobec postulatów P. T. Nauczycieli — a który z powodów odeń niezależnych na zgromadzenie nasze przybyć nie mógł, przemówił Delegat P. Tabaczyński, zaznaczył słuszność tych postulatów, którą obecnie całe społeczeństwo już uznaje, oraz wspomniał o staraniach posłów naszych sejmowych, by skromne te pragnienia Nauczycielstwa jak najrychlej się urzeczywistniły.

W końcu uchwalono jednomyślnie zwrócić się z prośbą do najwyższej naszej autonomtcznej Władzy w powiecie, by zwołała wiec publiczny z całego powiatu celem zaprotestowania przeciw ostatnim gwałtom pruskim nad naszymi Rodakami, poczem — gdy nikt się do głosu nie zapisał — zamknął P. Przewodniczący Zgromadzenie, dziękując P. T. Gościom i wszystkim obecnym za udział tak liczny w urządzonem przez tut. Koło Str. D. Nar. Zebraniu.

Trunki za darmo.

W każdym szynku jest a przynajmniej powinna być wywieszona ustawa z 19. lipca 1877 r., zwana tamą przeciw opilstwu, na którą mało kto z przyjaciół karczmy zwraca uwagę, choć jest ona krótką, łatwo zrozumiałą i zawiera ciekawe paragrafy. Drugi paragraf tej ustawy powiada, że za napoje wyskokowe, a więc za piwo, wódkę, spirytus, rum, herbatę z rumem itp., nie może szynkarz żądać zapłaty ani o nią skarżyć, jeżeli ten, który je wypił na kredyt czyli bórg jest winien temu szynkarzowi choćby drobną kwotę za trunki dawniej na kredyt wypite. Praktycznie wygląda to tak: Antoni wstępuje w poniedziałek do szynku i wypija kieliszek wódki za 8 hal., a nie mając przy sobie pieniędzy, nie płaci. We środę wstępuje ten sam Antoni do tego samego szynku z kilku towarzyszami i funduje piwo, wódkę, herbatę i przekąskę. Za trunki liczy mu szynkarz 4 kor., a za przekąskę 1 kor. Otóż Antoni musi zapłacić szynkarzowi tylko 8 hal. za kieliszek wódki wypity w poniedziałek i 1 kor. za przekąskę, a nie jest obowiązany i nikt go nie zmusi do zapłaty trunków, które zafundował i z towarzyszami wypił we środę za 4 kor., a to właśnie na podstawie paragrafu drugiego tamy przeciw opilstwu.

Dziwićby się więc można, że są ludzie, którzy piją przez długi czas na bórg, a mimo tej ustawy sprzedają im za trunki nieraz całe gospodarstwa. Dzieje się to w ten sposób, że szynkarz wnosząc skargę do sądu o należytość za trunki pisze w skardze, że pozwany winiem mu za towary spożywcze czyli wiktuały, a o trunkach nic nie wspomina. Pozwany albo nie staje w sądzie i nie broni się wcale, albo też staje i powiada, że winien jest tak jak w skardze szynkarz żąda, skutkiem czego sąd wydaje wyrok taki, jakiego w skardze szynkarz zażądał. Po wyroku dłużnik nie płaci, więc przychodzi licytacya i ten, który się wstydził w sądzie przyznać otwarcie, że tak wiele wypił, zmuszony jest nie wstydzić się, gdy go z żoną i dziećmi z jego ojcowizny wyrzuzają. Nic mu nie pozostało tylko czerwono-niebieskie policzki i nos, buty bez podeszew i ubranie, chroniące go raczej od upału słonecznego, niż od zimna lub wiatru, a wszystkiego tego byłby uniknął, gdyby był skorzystał z prawa, które mu tama przeciw opilstwu nadaje. Szynkarz zapewne nie poniósłby straty, bo nie dawałby trunków na kredyt, wszyscy płaciliby gotówką, więc nic u nikogoby mu nie przepadło, a byłoby mniej pijaków i mniej biedy.

Kronika.

Uroczyste rozdanie odznak wójtowskich odbyło się w sali Rady powiatowej w Chrzanowie w d. 23-go grudnia. O przebiegu tej uroczystości piszą nam: Pa wysłuchaniu solennego nabożeństwa, zamówionego no godzinę 9-tą rano w kościele parafialnym w Chrzano-

wie, zgromadziło się 80 naczelników gmin powiatu chrzanowskiego w obszernej sali Rady powiatowej. Na uroczystość przybył także WP. Józef Rudzki, c. k. Radca Namiestnictwa i kierownik c. k. Starostwa w Chrzanowie. Zgromadzonych powitał podniosłą przemową Prezes Rady powiatowej J. E. hr. Antoni Wodzicki, w której wyjaśnił cel i znaczenie zaprowadzonych odznak, przypomniał obowiązki, ciężące na naczelnikach gmin i wezwał ich do godnego i gorliwego spełniania tychże, do czego w znacznej mierze przyczyni się zaprowadzenie jednolitych odznak. Następnie Prezes Rady powiatowej zawiesił po kolei własnoręcznie na szyi wszystkim naczelnikom gmin przygotowane odznaki. Imieniem zebranych wójtów podziękował J. E. hr. Wodzickiemu p. Antoni Lipka, naczelnik gminy Jeleń, podnosząc zasługi obecnego Prezesa Rady powiatowej i starania Wydziału powiatow. około podniesienia powagi przełożonych gmin i ułatwianie im spełniania trudnych obowiązków. Uroczystość zakończyła się przekąską, urządzoną kosztem Eksc. hr. Wodzickiego.

Z Towarzystwa gimnastycznego „Sokół" w Chrzanowie. W niedzielę dnia 5-go stycznia 1908 r. urządza tutejsze Gniazdo dla swych członków i gości uroczysty wieczór. Rozpocznie wspólny „Opłatek" — następnie tutejsza drużyna wystąpi z „Popisem gimnastycznym".— Na zakończenie „Zabawa taneczna" dla członków Towarzystwa i ich rodzin. Początek wieczoru o godzinie 6·30 wieczorem. Bliższych wyjaśnień dla chcących wziąć udział w wieczornicy udziela gospodarz d. B. Pilzer. Nadmieniamy, że w wieczornicy wezmą udział w znaczniejszej liczbie mili goście, rodacy z Królestwa Polskiego.

Szport. Tutejsze Towarzystwo gimnastyczne „Sokół" urządziło na własnem boisku znakomitą ślizgawkę. Wygodny dostęp, zaopatrzenie od silnych i mroźnych wiatrów i wszelkie inne nader sprzyjające warunki pozwalają się spodziewać, że tak zdrowa i miła rozrywka na świeżem powietrzu zachęci więcej jak dotychczas amatorów ślizgawki.

Z teatrów i chórów włościańskich. — Zawiązana przed kilku dniami Drużyna teatralna w Trzebini dała w dniu 29-go grudnia 1907 r. pierwsze swe przedstawienie. Na wypełnienie wieczoru, który miłem wspomnieniem zostanie dla widzów, składały się dwie sztuki jednoaktowe: „Kajcio" i „Jasiek sierota", oraz monolog „Szymon Orator", wypowiedziany z zacięciem artystycznem przez kierownika artystycznego tej Drużyny, p. Grzędzielskiego. Artystki i artyści grali z życiem i przejęciem, role swe opanowali bardzo dobrze. — W antraktach przygrywała orkiestra z Chrzanowa. Sala hotelu p. Herlingera była szczelnie wypełniona. Z żalem zaznaczyć należy, iż przedstawienie to pod każdym względem nie zainteresowało szerszej publiczności, wobec czego dochód brutto 80 kor. zaledwie wystarczy na pokrycie kosztów urządzenia. Mamy jednak nadzieję, że to nie zniechęci dzielnych artystów, ale właśnie będzie bodźcem do wytrwania i rozwoju Drużyny w Trzebini. Zarządowi, który nie szczędził pracy i kosztów, p. Grzędzielskiemu, który tak serdecznie zajął się wyreżyserowaniem wspomnianych sztuczek, oraz całemu gronu artystek i artystów „Szczęść Boże" w dalszej pracy.

Rada gminna w Chrzanowie na posiedzeniu dnia 11. b. m. zreasumowała poprzednią uchwałę, dotyczącą przeróbki domu gminnego na pomieszczenie nowej szkoły i powzięła uchwałę wybudowania nowego wielkiego budynku na pomieszczenie dwóch nowych szkół czteroklasowych, męskiej i żeńskiej w Chrzanowie. Do budowy przyczynić się musi fundusz szkolny krajowy dodatkiem ustawą przewidzianym. Przy rozprawie konkurencyjnej strony na budowę nowego budynku się zgodziły. Dotąd nie zapadła decyzya, gdzie ma stanąć nowy budynek. Placu odpowiedniego gmina nie ma, musi być kupiony. Na pomieszczenie tych szkół najlepiej nadawałby się plac przy gruncie ochronki, położony między ulicą równoległą do ulicy Małgorzaty a drogą obok domu p. Zontka. Podobno strony konkurencyjne oświadczyły się za placem przy Alei-Henryka, za domem p. Jana Oczkowskiego. Ten plac jest mniej odpowiedni od poprzednio wymienionego, a to dlatego, że jest droższy i budynek stałby przy ulicy ruchliwej, gdzie ruch wozowy i pieszy przeszkadzałby nauce, a pył dostawał się do sal szkolnych. Plac obok ochronki jest tańszy i większy, szkołę wybudowaćby można nie w linii regulacyjnej, lecz w głębi placu, otoczoną byłaby wielkim ogrodem, zwróconąby była frontem ku południowi, miałaby dużo światła i widoku, nawet i wtedy, gdyby po przeciwnej stronie ulicy wybudowano domy mieszkalne. Również i ruch tam będzie zawsze słabszy, aniżeli przy Alei-Henryka, prowadzącej na kolej, skutkiem czego szkoła będzie miała więcej spokoju, potrzebnego przy nauce. Sądzimy, że przy stanowczem obieraniu miejsca pod budynek, względy te przemogą i strony konkurencyjne oświadczą się za placem przy ochronce.

Nekrolog. W Krzeszowicach zmarł d. 28-go grudnia 1907 r. ś. p. Józef Stokłosiński, urzędnik Towarzystwa zaliczkowego od chwili tegoż powstania. Przeżył lat 70. Pogrzeb odbył się dnia 30 go grudnia przy udziale licznej publiczności.

Rozmaitości.

Parująca stal. Z Londynu donoszą do dzienników berlińskich: „Na jednym krążowniku floty angielskiej trzeba było wywiercić otwór w płycie pancernej wieży. Jeden z poruczników wpadł na pomysł, aby dokonać tego zapomocą elektryczności. Pod wpływem ogromnego gorąca płyta uległa natychmiast stopieniu, a załoga okrętu przypatrywała się z zaciekawieniem interesującemu eksperymentowi. Na drugi dzień prawie wszyscy ludzie z załogi, którzy się przypatrywali tej pracy, zostali dotknięci pewnego rodzaju ślepotą; twarze ich przybrały barwę brunatno-miedzianą. Wielu marynarzy musiano przenieść do szpitala, a zachodzi poważna obawa, że niektórzy z nich stracą wzrok zupełnie. Nawet u tych z pośród załogi, którzy się znajdowali w odleglejszych częściach krążownika, zauważono wybitne zaburzenia wzrokowe. Lekarze przypuszczają, że parowanie stali wywołało te niezwykłe objawy.

Zmysł organizacyjny u psów. Lekarz pewien, zamieszkały w Konstantynopolu, badał przez wiele lat psy, którym to miasto daje przytułek gościnny. Liczy ono 40 do 50 tysięcy psów. Śmiertelność wśród nich znaczna od 60—80 dziennie. Niesłychanie ciekawym jest zmysł organizacyjny, który wykazują psy konstantynopolitańskie. Ten zmysł musi być zapewne właściwy psom wogóle, nigdzie jednak nie mają one tak obszernego pola do ujawnienia swych zdolności w tym kierunku, jak w mieście, będącym poniekąd ich stolicą. Psy podzieliły je, rzec można, na strefy i bardzo pilnie strzegą ich granic. Pies, który z jednego rewiru chce przejść do drugiego, przypłaca to nieraz życiem, gdyż psy każdego okręgu bronią swych praw obywatelskich i nie dopuszczają „intruzów".

Autor książki, zbadawszy granice tych stref, próbował zwabić psy jednego rewiru do drugiego, rzucając im chleb lub kości poza granicę ich strefy. Kręciły ogonem, warczały, dreptały na miejscu, oglądały się poza siebie i rozmaitymi sposobami starały się objawić, że im tego pożywienia tknąć nie wolno, gdyż leży na obcym gruncie. Czasem pies obejrzy się dokoła i podbiega, aby schwycić łakomy kąsek; w tejże chwili, rzekłbyś, z pod ziemi wyskakuje czworonożny strażnik pograniczny, i szczekaniem alarmuje psy swego rewiru, donosząc im o zjawieniu się przemytnika. Na każdem skrzyżowaniu się ulic stoi pies — jako szyldwach, i broni dostępu nie należącym do danego okręgu towarzyszom. W każdej strefie jest pies... „przewodnik", umiejący nakazać dla siebie posłuch wśród podkomendnych. Kroczy zwykle na ich czele. Psy uliczne żywią nieubłaganą nienawiść do pokojowych. Niebezpiecznie wyprowadzać je na spacer, bo ci arystokraci mogą się zapoznać z zębami psiego proletaryatu.

Jeszcze jeden rys ciekawy: psy konstantynopolitańskie mają pojęcie o czasie. Pewien kupiec z Peru pozyskał przyjaźń dużego czarnego kundla, a to dzięki temu, że co rano, idąc do sklepu, rzucał mu kawał mięsa. Gdy pewnego dnia, wyjątkowo, wszedł do sklepu w niedzielę, nie ujrzał swego przyjaciela. Przemyślny pies wiedział kiedy przypada niedziela i że w tym dniu nie może liczyć na mięso.

Włóczęgostwo psów konstantynopolitańskich nie zatarło w nich wrodzonej tej rasie zwierząt uczciwości i lojalności. Gotowe całemi godzinami wygrzewać się na progach sklepów spożywczych i nie tknąć produktów leżących obok. Różnią się pod tym względem tylko psy tak zw. „mostowe", chroniące się w pobliżu wody. Te całemi bandami wyruszają na żer, i wczesnym rankiem oblegają sklepy z pieczywem. Niechże kto niebacznie spuści rękę z chlebem, wyrywają mu go natychmiast i uciekają ze zdobyczą.

Z życia muchy. Życie muchy, jakkolwiek krótkie, przedstawia dużo ciekawych momentów, który każdy w ciepłej porze roku jest w stanie sam zaobserwować. Jeśli przypatrywać się będziemy musze, spokojnie wędrującej po ścianie, to zauważymy, że od czasu do czasu pociera ona przednie łapki jedną o drugą, czesząc następnie tylną parą skrzydełka. Zdawaćby się mogło, że ruchy te mają za cel czystość i porządek, co należałoby poczytywać owadom tym za cnotę i w stosunku do człowieka, bo wiadomą jest rzeczą, do jakiego stopnia zanieczyszczają one artykuły spożywcze, delektując się nimi po uprzedniem przebywaniu w miejscach, nic wspólnego z czystością nie mających. Natrętne wobec człowieka owady i pod tym względem nie zasługują na pochwałę, albowiem wyż wzmiankowane ruchy mają na celu nie oczyszczanie nóżek, tylko tułowia.

A dzieje się to dlatego, że mucha nie oddycha ani nosem ani ustami, lecz przez małe otwórki umieszczone wzdłuż tułowia prowadzące do rurek, roznoszących powietrze po całem ciele, wzorem rur kanalizacyjnych, przeprowadzających wodę po całym domu. Gdyby otworki te zostały zatkane, powietrze nie dochodziłoby do organizmu i owad byłby skazany na zagładę. Przeciw temu to zanieczyszczeniu walczy mucha, używając łapek, zamiast szczoteczek, do usuwania wszelkich ciał obcych, osiadających na otworkach.

Wiedząc to, zrozumiemy działanie wszelkich proszków przeciw muchom i innym owadom, mającym budowę podobną do budowy much. Nie jest on trucizną, jak się ogólnie mniema, lecz środkiem mechanicznym, zatykającym otwory oddechowe i prowadzącym do uduszenia.

Odpowiedzi Redakcyi.

Zarząd Spółki rolniczej w Porębie-Żegoty. Nadesłanego nam sprawozdania z uroczystości poświęcenia magazynu Spółki rolniczej nie możemy umieścić dlatego, że ta uroczystość odbyła się przed dwoma przeszło miesiącami, bo 27. października z. r., korespondencya więc odnośna nie mogłaby już dzisiaj Czytelników zainteresować. Przepraszamy, ale zarazem prosimy o wcześniejsze nadsyłanie nam sprawozdań z przebiegu podobnych pięknych uroczystości.

G. S. w T. W poruszonej — osobnym listem — sprawie odlewaczy jednej z fabryk naszego powiatu, odnieśliśmy się z zażaleniem wprost do zarządu tejże fabryki, która zbada dokładnie, o ile doniesienie zgodne jest z prawdą i zarządzi z pewnością, co uzna za stosowne, aby nasi robotnicy nie byli maltretowani przez przybłędów niewiadomego pochodzenia.

Codziennie prawie dochodzą nas zażalenia, że niektóre nasze urzędy pocztowe i listonosze nie doręczają prenumeratorom naszej gazetki. Przedstawiliśmy już tę przykrą sprawę Dyrekcyi poczt we Lwowie, ale nim to skutek odniesie, prosimy naszych Prenumeratorów, aby każdy nieotrzymany numer „Tygodnika" reklamowali! To się robi tak: Bierze się ćwiartkę papieru i pisze się na niej te słowa: „Nie otrzymałem numeru tego a tego „Tygodnika"! Potem należy wyraźnie się podpisać i podać dokładny swój adres. Następnie składa się taką ćwiartkę na połowę i na zewnętrznej stronie umieszcza się adres: „Do Administracyi „Tygodnika Chrzanowskiego" w Chrzanowie", a ponad adresem dużemi literami słowo: „Reklamacya". Tak złożony papier oddaje się na najbliższej poczcie, nic od niego nie opłacając.

Kursa pieniędzy.

	płacą Kor.	żądają Kor.
Ruble papierowe	251·25	252·25
Marki niemieckie	117·40	117·90
Franki papierowe	95·60	96·20

Ceny targowe w Krzeszowicach
dnia 30. grudnia 1907.

Pszenica 26·25 K, żyto 23·50 K, jęczmień 18 K, owies 15—16 K, ziemniaki 5 K, siano 8 K, słoma 6·50 K — wszystko za 100 kg.

Mikołaj Rogowski.

Szarady, łamigłówki i zadania.

Szarada.

Pierwsza z drugą to nazwa wodza tureckiego
A *trzecia wstecz* toż samo męża biblijnego,
Który ocalał z Sodomy zniszczenia.
Całość to środek do zębów czyszczenia.

Łamigłówki zgłoskowe.

1.

ka - ry - gar - sław - cho - el - so - kiej - gła - men - sam - ak - za - bo - chro - me - ra - sław - a - nie - o - i - ste - tut - je - bry - bor - ry - le - bie - i -

Z powyższych zgłosek ułożyć 11 wyrazów, których pierwsze litery składają imię i nazwisko polskiego króla.

1. Miejscowość znana z Hist. świętej.
2. Część świata.
3. Rzeka na Litwie.
4. Miasto w Galicyi.
5. Gatunek psa.
6. Imię i przydomek króla polskiego.
7. Postać z biblii.
8. Rzeka, w której utonął ks. Józef Poniatowski.
9. Imię słowiańskie.
10. Książę litewski.
11. Przyrząd do szycia.

2.

ka - wa - ga - tus - wi - tus - ko - tet - i - pie - no - lip - a - nać - eu - lo - wa - no - o - grad.

Z podanych wyżej zgłosek ułożyć 8 wyrazów, z których pierwsze litery oznaczają kwiat.

1. Kwiat z wód Nilu.
2. Roślina australska.
3. Roślina pnąca.
4. Roślina pożyteczna.
5. Chwast polny.
6. Część zielona marchwi.
7. Rodzaj wierzby.
8. Roślina podzwrotnikowa.

Zadanie.

Zamiast kropek ustawić samogłoski, a otrzyma się 5 przysłów:

1) T . k kr . w . . ckr . j . j . km . t . r . . st . j .
2) N . . . dr . z . kr . k . wzb . d . w . n .
3) N . b . zr . b . . . r . kr . b .
4) N . . cz . ń dr . g . . m . c . t . b . . n . . m . ł .
5) K . c . . ł g . rąk . w . prz . g . n . . . s . m sm . l .

Za dobre rozwiązanie powyższych łamigłówek, szarady i zadania przeznacza Redakcya w nagrodę piękną książkę. Nagroda tylko jedna — przyznaną będzie przez losowanie; ubiegać się o nią mogą tylko prenumeratorowie „Tygodnika".

W następnym numerze ogłosimy nazwiska osób, które dobre rozwiązanie łamigłówek, szarady i zadania nadeślą najpóźniej do wtorku pod adresem Redakcyi.

Rozwiązanie łamigłówek i szarad pomieszczonych w Numerze gwiazdkowym:

Łamigłówki: 1. Dosiego Roku.
2. „Tygodnik Chrzanowski".
Szarady: 1. Li-te-ra-tu-ra.
2. Ha-ka-ty-ści
3. Ba-bi-ce.

Dobre rozwiązanie szarad i łamigłówek nadesłali: Feliks Gatlik (wierszem), Anna Kantorowa, Zwierzchność gminna w Żbiku, Aleksander Zaremba.

Rozwiązanie tylko łamigłówek nadesłał A. Kosowski.

Nagroda przez losowanie przypadła Zwierzchności gminnej w Żbiku.

Sprawy szkolne.

C. k. Rada szkolna krajowa zamianowała: Jana Zakrzewskiego nauczycielem szkoły 4-klasowej w Szczakowej-wsi, ks. Józefa Sosina nauczycielem religii rzym.-kat. szkoły 5-klasowej męskiej w Jaworzniu, Stanisławę Ackermanównę nauczycielką szkoły 2-klasowej w Gromcu, Helenę Schwenkówne nauczycielką szkoły 1-klasowej w Rozkochowie; przeniosła zaś Bronisławę Gemindeównę nauczycielkę szkoły 4-klasowej w Szczakowej wsi na posadę do szkoły 5-klasowej w Kolbuszowej.

C. k. Rada szkolna okręgowa zamianowała Jana Wojasa nadetatowym nauczycielem szkoły 2-klasowej w Jeleniu.

C. k. Rada szkolna okręgowa zatwierdziła wybór: Jana Grzelewskiego na Przewodniczącego, dr. Gustawa Riesera na Zastępcę Przewodniczącego Rady szkolnej miejscowej w Chrzanowie; Pawła Gładysa na Przewodniczącego, Jana Głowacza na Zastępcę Przewodniczącego Rady szkolnej miejscowej w Luszowicach.

C. k. Rada szkolna krajowa zatwierdziła wybór Włodzimierza Brauna na członka c. k. Rady szkolnej okręgowej w Chrzanowie.

Z Rady powiatowej.

Posiedzenie Wydziału Rady pow. chrzanowskiej odbyło się w dniu 28. ubiegłego miesiąca pod przewodnictwem Prezesa Rady powiat. J. E. Antoniego hr. Wodzickiego. Załatwiano sprawy natury przeważnie ściśle administracyjnej. Z uchwał mogących interesować ogół wymienić należy:

a) pokrycie z funduszów powiatowych kosztów rozdziału soli bydlęcej pomiędzy gminy dotknięte klęskami elementarnemi w kwocie 96 kor.

b) zakupienie 100 egz. wydanej przez Zarząd główny Kółek rolniczych we Lwowie broszurki „O używaniu krów do zaprzęgu" a to celem bezpłatnego rozpowszechnienia tej tak pożytecznej broszurki pomiędzy włościanami tut. powiatu;

c) udzielenie gminie Zagórze bezprocentowej pożyczki w kwocie 200 kor. na zakupno gruntu pod budowę szkoły;

d) wyasygnowanie z funduszów ubogich poszczególnych gmin zapomóg i wsparć w łącznej kwocie 238 kor.

Załatwiając wynik rozprawy ofertowej na dostawę szutru konserwacyjnego na drogi powiatowe i gminne, Wydział pow. zabezpieczył potrzebne dostawy na 3 lata, t. j. 1908, 1909 i 1910.

Wynik licytacyi na dostawę szutru wypadł dla funduszów powiatowych niepomyślnie, albowiem ceny oferowane, które Wydział pow. zmuszony był przyjąć, wykazują przeciętnie w porównaniu z cenami ubiegłego trzechlecia podwyżkę o 25 do 30%, co uczyni dla budżetu powiatowego zwiększony wydatek o kilkanaście tysięcy koron. Podwyżka ta tłumaczy się bardzo znacznem podrożeniem robocizny w ostatnich czasach, zwłaszcza zaś podrożeniem furmanek, których wprost dostać nie można.

Wkońcu na wniosek J. E. Antoniego hr. Wodzickiego postanowił Wydział powiatowy przedłożyć na najbliższem posiedzeniu pełnej Rady powiatowej pod uchwałę wniosek o uczczenie przypadającego w r. 1908 jubileuszu 60-letnich rządów Najjaśniejszego Pana Cesarza Franciszka Józefa I. przez ustanowienie jubileuszowej fundacyi stypendyjnej, mocą której Rada powiatowa chrzanowska udzielać będzie rok rocznie kształcącej się młodzieży 10 stypendyów po 100 koron. Pierwszeństwo w otrzymaniu stypendyów mają mieć wychowankowie szkół, przysposabiających do zawodów praktycznych, w szczególności do zawodów handlowych, rzemieślniczych i przemysłowych.

L. 37285. Chrzanów, 18. grudnia 1907.

OKÓLNIK.

Niepomyślne położenie finansowe w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej spowodowało wstrzymanie albo znaczne ograniczenie ruchu w bardzo licznych wielkich przedsiębiorstwach przemysłowych, jakoteż zaniechanie licznych, poprzednio zamierzonych robót. Nieustannie oddalają tam robotników całemi masami i setki tysięcy wychodźców europejskich, którzy innej pracy znaleźć nie mogą, opuszczają Amerykę i wracają do ojczyzny.

Wśród takich warunków odradzam emigracyę do Stanów Zjednoczonych, dopóki nie nastapi tam gruntowna poprawa stosunków. Emigranci, którzyby teraz wybierali się do Stanów Zjednoczonych, narażają się najprawdopodobniej na najgorszy los.

C. k. radca Namiestnictwa
i kierownik c. k. Starostwa:
Rudzki.

Za Redakcyę odpowiedzialny i wydawca: Dr. Wł. Majewski.
Czcionkami drukarni Związkowej w Krakowie (ul. Mikołajska 13), pod zarządem A. Szyjewskiego.